

# Pszczoły z miasta

Data publikacji: 22.06.2018 12:55

W jednym z cieszyńskich sklepów, specjalizujących się w handlu miodami z własnej pasieki i wszelakimi produktami pszczelimi, klienci mogą zapoznać się na miejscu jak toto wszystko powstaje. A to dzięki ustawionemu tam przezroczystemu ulowi, w którym można podglądać życie i pracę tego ciekawego owada, o którym Karol Darwin powiedział, że kiedy zniknie z powierzchni Ziemi, to człowiekowi pozostaną już tylko cztery lata życia.

– **O, teraz tańczy. Przyniosła pyłek i pokazuje pozostałym, skąd go wzięła, w którym jest miejscu, na ile oddalonym, po prostu całe położenie** – pokazuje Piotr Nytra, właściciel sklepu. Po zawiłych figurach tańca rój odczytuje, czy blisko czy daleko, w którą stronę. Uczni twierdzili, że ósemki oznaczają, że nektar jest dość daleko, a pszczoły operują w promieniu trzech kilometrów od ula. Ale gdzie znajdzie nektar pszczoła z cieszyńskiego śródmieścia? Okazuje się, że wbrew pozorom łatwiej jest go pozyskać właśnie w mieście, niż poza nim. – **Na wsi jest teraz rzepak, długo, długo nic, troszeczkę gryki, fasole ktoś posieje. A nasiona rzepaku są genetycznie modyfikowane, pszczoła nie siada na tym, bo ona wie, ona czuje, że tam są pestycydy, a pszczoła nigdy nie przyniesie nic szkodliwego do ula, żeby nie zarazić innych.**

Nytra dodaje jeszcze, że na wsi jest również problem z przyskaniem upraw. Jego zdaniem mało kto przestrzega zakazu opryskiwania roślin w ciągu dnia. Są środki ochrony roślin, które nie szkodzą pszczołom, ale jak zostanie spryskana ona, to i tak nie wróci. Można przyskać, ale po zmroku. I stąd – o ironio – miód z centrum jest lepszy. – **Mamy tu akacje, mamy lipy, każdy ma jakieś kwiatuszki, jakieś rabaty, są nieużytki z bujną roślinnością. W mieście pszczoła ma się lepiej.**

Kiedy stały albo przypadkowy klient słyszy te wywody, to wprost przeciera oczy ze zdumienia? Zaraz, zaraz panie. A spaliny? – **Nic nie szkodzi. Przecież benzyna jest bezołowiowa, druga rzecz, że kwiatek napęlnia się nektarem co piętnaście minut. Czyli jak weźmie jedna, a za piętnaście minut druga, to on nie zdąży nasiąknąć tą całą chemią.**

Przypatrujemy się pszczołom. Oj nie bez kozery powiada się, że rojno i gwarno jak w ulu. Tu ktoś coś robi, tam coś robi, tu przylatuje, tu wylatuje przez rurkę, którą ul jest połączony ze światem. Niesamowita fabryka, wzorcowa korporacja. Ale mało kto, poza znawcami tematu, zdaje sobie sprawę, że pszczoła żyje tylko trzydzieści dni. – **I przez większą połowę swego życia jest pszczołą ulową, jest wtedy i opiekunką, i pielęgniarką, i karmicielką, i woszczarką, czyli wosk robi, a potem strażniczką i sprzątaczką** – wylicza bez zająknięcia Nytra. – **I jak ona przejdzie ten cały etap, i już jest bardzo mądrą pszczołą, to wtedy leci na dwa trzy dni gdzieś do pola i przez ten czas przyniesie jedną-dwie łyżeczki miodu. A potem umiera.**

To jest niesamowite! Warto pamiętać, że te dwie łyżeczki miodu, rozsmarowane na chlebie z masłem, albo wrzucone do herbaty czy mięty są równoznaczne z całym życiem pracowitej pszczoły!

Ale jest jedna lokatorka ula, która żyje od pięciu do siedmiu lat – to królowa-matka. – **Ona z kolei raz w życiu wiosną leci na lot godowy, po czym wraca i składa dziennie około trzech tysięcy jajeczek. A w samym ulu jest około 60 tys. pszczoł.**

Są jednak i trutnie. W ciekawej tej społeczności (a to już powszechnie wiadomo) tylko samice pracują. Jednak samce, które tylko jedzą i „obrastają w tłuszcz” mają niesamowite wprost zadanie – **zapłodnić królową-matkę. I kiedy ta odbywa wspomniany lot godowy to wszystkie trutnie, które są w okolicy wyczuwają to i lecą za nią. – Truteń jak zapłodni, to niestety umiera** – ze smutkiem w głosie mówi Nytra. – **Wychodzi mu cały odwłok, to wszystko. Te co nie brały udziału w zapłodnieniu na zimę są z ula wyrzucane i też giną.**

A co może zrobić człowiek, by nie wyginęła pszczoła? – **Przed wszystkim nie przyskamy randapami, trawy nie trzeba kosić i mieć jej na dwa centymetry, tylko zawsze można zostawić gdzieś jakiś mlecz czy nieużytki. Z**

***kolei sadzić lawendy, wrzosy, jakieś inne miododajne rośliny*** – mówi pszczelarz. Ale za chwilę dodaje, że on sam jest przedstawicielem ginącego zawodu. – ***Nikt się już nie chce tego podjąć, choć teraz są nawet dotacje na pszczelarstwo, a to jest ciężka praca, fizycznie a trzeba też mieć troszeczkę wiedzy. To nie jest tak, że się postawi dwa ule i koniec. A sprzęt też kosztuje.***

Ponadto sama aura płata figle. – ***W tym roku wszystko się poplątało, w kwietniu nawet kasztany kwitły, maj był a już lipa kwitła. Za miesiąc pszczoły mogą mieć głód, bo nic nie będzie kwitło. W sierpniu już podkarmiamy, syropem fluktozowo-glukozowym, ale nie cukrem, bo oraz mniej jest cukru w cukrze.***

Nytra o swych cieszyńskich pszczołach może opowiadać godzinami, szczególnie że zadomowiły się w nadolziańskim grodzie i są już jak najbardziej stela. – ***Jeśli na Rynku są jakieś pszczołki to na dziewięćdziesiąt procent są ode mnie*** – mówi z dumą pszczelarz. I nie należy się jej bać, bo ona, w odróżnieniu od osy czy szerszenia, lata tylko po nektar. I zapyla, i zapyla, i zapyla, aby ludzkość mogła trwać dłużej, niż tylko następne cztery lata.

(ÿ)